Ner 275. Kraków 30 Listopada — Piątek. Rok 1860.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na Dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 29 listopada.

Książę mołdawsko-wołoski Aleksander Jan I wróciwszy ze Stambułu oświadczył uroczyście, że wizyta jaką oddał Sułtanowi była tylko rzeczą grzeczności, że celem jéj nie była wcale sprawa ludów, których jest naczelnikiem, bo losy ich od nich samych zawisły. W tém oznajmieniu księcia nie było wcale wzmianki o beracie, ani o jakiemkolwiek lennictwie. Wyrazy które tchnęły duchem niepodległości, pozwalały wnosić, że były przedmową tylko do dalszego postępowania.

Jakoż *Courrier du Dimanche* w ostatnim numerze zapewnia, że książę Couza zamierzył przywieść do skutku zupełne połączenie Multan i Wołoszczyzny, które dotąd stósownie do konwencyi paryzkiéj z r. 1858 zachowały odrębność polityczną lubo pod rządem jednego panującego. Deputowani obu krajów mają się zebrać w Jassach i Bukareszcie, a książę przedstawi im projekt połączenia obu krajów w jedno państwo. Niema podobno żadnéj wątpliwości, że projekt ten w obu zgromadzeniach jednomyślnie przyjętym będzie. Dziennik rzeczony nie tai bynajmniéj, że fakt ten wywołać może opozycyę w Europie i Turcyi. Podwójna elekcya księcia Couzy przyjętą została przez mocarstwa jako wyjątek, który się powtórzyć nie powinien. Ale bądź co bądź jest on precedencyą pomimo wszelkich dyplomatycznych zastrzeżeń. Sztuczna unia konwencyą zbudowana, jest przeszkodą do rozwinięcia się tak spółecznego jako i politycznego obu krajów. Zjednoczenie jest stwierdzone wolą narodową, podobnie jak we Włoszech. Powiada też *Courrier du Dimanche* że Francya popierała zawsze zjednoczenie, Anglia po nocie lorda Russella nie może być przeciwną objawom woli narodowej, Prusy nie mają nic przeciw tej woli, skoro mają posła w Turynie, Rosya była dawniej nawet po stronie Francyi w sprawie unii Księstw, Austrya nie ma już tej przewagi w Księstwach aby mogła przeszkodzić zjednoczeniu, a Piemont niezawodnie poprze księcia Couzę. Dodajmy jeszcze, czego *Courrier* niepowiedział, że Turcya w chwili zaciągania pożyczki nie będzie chciała zbyt energicznie przeciw unii w Księstwach wystąpować. *Debaty* inny znów stawiają horoskop, ale również przychylny. Nie ma już, piszą one, zasad, według których wnosićby można, że takie a nie inne będzie postępowanie mocarstw europejskich. Nie o to też idzie zapewne księciu Couzie, czy śmiały krok jego ściągnie na siebie pochwałę lub naganę dyplomacyi, ale czy wywoła lub nie interwencyą. Książę trzyma się polityki faktów dokonanych. Tylko interwencya mogłaby stanąć na zawadzie dokonaniu unii, a o to nie ma się czego obawiać, według wszelkiego prawdopodobieństwa. Interwencya wywołałaby kwestyę wschodnią. Czy przyjmie kto tę odpowiedzialność na siebie, i to jeszcze w tej chwili?...

Idą więc ciągle i postępują razem obie kwestye wschodnia i włoska. Nie tylko to jest ważnem co się dzieje nad Padem, Tybrem lub Garigliano, ale także to, co dzieje się nad Dunajem. Książę Michał Obrenowicz III zmienia rząd elekcyjny w Serbii na rząd dziedziczny, książę Couza przeprowadza unię, a Bułgarowie wybijają się z pod władzy patryarchatu greckiego. Dokądże prowadzą te symptomata, jeżeli nie do upadku Turcyi?...

Korespondencya Czasu.

Z drugiego końca Wisłoki 26 listopada.

Jako dodatek do uwag nad kwestyą językową w Galicyi, donoszę wam pod zaręczeniem o autentyczności, iż dotąd nietylko pojawiają się wydawane po niemiecku rezolucye urzędowe do chłopów, księży i innych obywateli kraju, ale konsystorze tak w tarnowskiej jak przemyślskiej dyecezyi wszelkie rozporządzenia tyczące się szkół, wszelkie okólniki (currendy) szkolne, wszelkie konkursa nauczycieli szkółek tak zwanych narodowych (Volksschulen) a więc o ile się zdaje przeznaczonych dla ludu polskiego, wydają po niemiecku. O ile postępowanie to zgadza się z duchem rozporządzenia N. Pana nie do mnie sądzić należy. Podając fakt o którego prawdziwości przekonać się miałem sposobność, chcę tylko zwrócić uwagę tak czytającej publiczności jako i wysokich władz nad wykonaniem najwyższej woli czuwać obowiązanych, jak trudno jest u nas przeprowadzić choćby najzbawienniejsze postanowienia, skoro muszą one walczyć nie tylko z zastarzałym zwyczajem, ale z tysiącem osobistych interesów, z chęcią podchlebienia się, z brakiem ufności w szczerość wydanych postanowień i z tylu innemi nie zawsze czystemi pobudkami utrudniającemi wykonanie od całego kraju pożądanych i oczekiwanych instytucyj. Przykro jest wyznać iż rozporządzenia najwyższe dla kraju wydane, muszą napotykać te wszystkie utrudnienia tam właśnie, gdzie wszelkiego powinnyby doznawać poparcia a pomimo najszczerszej chęci, o czem wątpić nam nie wypada, przez własnych ziomków krew z krwi, kość z kości naszej bywają paraliżowane.

Lwów 27 listopada.

(z) Aby żegluga parowa na Dniestrze mogła spodziewane przynieść owoce i przyczynić się istotnie do podniesienia handlu krajowego, potrzeba niezbędnie, aby zniesione wprzód były mnogie trudności celne i paszportowe, które, jak o tem dawniej już szczegółowo pisałem, tamowały i tamują dotąd komunikacyjny obrót na tej rzece. Dla usunięcia tych przeszkód rząd austryacki zamierza zawrzeć z rządem rosyjskim konwencyę dotyczącą żeglugi na Dniestrze, na wzór konwencyi zawartej w r. 1849 z nadpadańskiemi księstwami włoskiemi, co do żeglugi na rzece Po. Warunki tej konwencyi zastosowane do żeglugi na Dniestrze, odpowiedziałyby bardzo dobrze wszelkim potrzebom miejscowym; zapytane względem tego przez wys. rząd izby handlowe tutejsza i brodzka oświadczyły się bezwarunkowo za zawarciem podobnej z rządem rosyjskim umowy. Gdy przedmiot ten nie małej wagi znaczną część mieszkańców kraju bezpośrednio obchodzi, nie od rzeczy będzie, dziś kiedy właśnie sprawa ta jest w toku, streścić tutaj główne warunki tej konwencyi dla wiadomości zwłaszcza mniej z tym przedmiotem obeznanego ogółu publiczności.

Konwencya rzeczona zawartą była dnia 3 lipca 1849 w Medyolanie między rządem austryackim, księstwami Modeny i Parmy, a później przystąpił do niej za staraniem Austryi i rząd papiezki. Uczyniła ona wolną żeglugę na Padzie o tyle, że otworzyła ją dla wszystkich bez wyjątku, zastrzega mianowicie, że żadne stowarzyszenie ani też pojedyńcze osoby, nikt zgoła nie będzie mógł mieć wyłącznego przywileju żeglugi na rzece, zniosła wiele opłat pobieranych po stacyach i komorach nadbrzeżnych, a pozostałe uregulować poleciła, zniosła oraz wszelkie przymusowe po drodze w rozmaitych stacyach lądowanie, przetrząsanie i wykładanie ładunków, a co najważniejsze, ustanowiła spólną komisyę z pięciu członków złożoną, której zadaniem było czuwać nad utrzymaniem rzeki w stanie ciągłej spławności, kontrolować pobór przepisanych opłat i przestrzegać wszelkich ze strony urzędów celnych nadużyć, wykonywać policyę wodną, rozstrzygać wszelkie powstać mogące spory, słowem załatwiać jako umyślnie ustanowiona ku temu władza, wszelkie do żeglugi na Padzie i utrzymania spławności rzeki odnoszące się sprawy. Komisya ta winna się była zbierać dwa razy do roku, z wiosną i w jesieni, rozpoznawała łożysko rzeki i wypracowała plan i kosztorys robót, jakie dla umocnienia brzegów rzeki i oczyszczenia jej koryta w najbliższej porze za każdym razem przedsięwziąść wypadało. Taka tedy miejscowa spólna komisya ustanowiona dla Dniestru i czuwająca nad jego spławnością, i ułatwieniem żeglugi, może być jedynie skutecznym środkiem i rękojmią pomyślnego jej rozwoju. Aby zrozumieć, jak wielkie dla handlu galicyjskiego może mieć znaczenie droga wodna Dniestrem, dosyć będzie spojrzeć np. na handel samem tylko drzewem, prowadzony obecnie Dniestrem, pomimo wszelkiego rodzaju przeszkód i uciążliwości. W lasach wdłuż Dniestru niezliczona ilość tartaków zajęta jest dostarczaniem tarcic, które ztąd galarami spławiają się za kordon rosyjski. Galary te są zwykle 30 łokci długie, 13 do 14 łokci szerokie, a dwa łokcie mają głębokości, i idą 10 cali pod wodę. Wysyłają ich ztąd wielkie mnóstwo naładowanych drzewem. Sam jeden handlarz i właściciel fabryki galarów Hersch Wiesel w Żurawnie, posyła dwa do trzech tysięcy galarów i niezliczoną ilość budulcu rokrocznie do Żwańca. Koszt budowy jednego galara wynosi tutaj 200 złr. w. a. Na taki galar mieści się 800 do 1000 tarcic. W Żwańcu wyładowują zwykle budulec, a galar sprzedaje się za 200 rubli sr. i służy do przewozu zboża aż do Majak, zkąd je dalej już lądem na kołach dostawiają do Odessy. Galar zaś sprzedaje się w Majakach jako niepotrzebny za 15 rubli sr. lub kto go niechce zbyć po tej cenie każe go holować w górę rzeki do Mohylewa, zkąd znowu może być użyty pod odstawę zboża do Majak.

Wiedeń 28 listopada.

☐ O krwawych wypadkach w Debreczynie wspominają dziś tylko *Gazeta Wiedeńska* i *Vaterland*. Wiadomość ta przyszła wczoraj przed południem, i dała powód do zwołania Rady Ministrów. Postanowiono, żeby dziennikom jéj nieudzielić dopóki rzecz nie będzie przedstawioną w takiem świetle jak to uczyniło powyżéj wspomniane czasopismo. Artykuł *Vaterland* nie zatrze śladu krwi, która się przelała, i wrażenia, które ten wypadek zrobi w całych Węgrzech. Jest to smutny dowód stanu w którym się znajdują umysły. Im dłużéj trwać będą układy i narady nad tem czego Węgrzy jeszcze potrzebują i od czego chcą rozpocząć swą organizacyę, tem więcéj trzeba się obawiać, żeby sceny podobne się nieponowiły. Pośpiech i przezorność ze strony rządu mogą im zapobiedz lecz ostrzeżenie dane z Debreczyna może inaczéj będzie pojętem. Krążyła już dziś wieść o stanie oblężenia. Coby ta myśl wywołała w Węgrzech, łatwo przewidzieć. Słuszniéj byłoby wejść w powody, dla których nowa organizacya kraju tego niepostępuje i zapobiedz w porę przemawiając do zaufania i do zgody. Toż samo możnaby powiedzieć i o innych prowincyach, które choć na pozór spokojne, mało są rzeczywiście zadowolnione. Uprzedzać życzenia i odpowiadać bez przymusu potrzebom narodowym, jest największą sztuką rządu. Cesarz Napoleon dał téj mądrości nowy dowód w rozporządzeniach tyczących się Izb francuskich. Dzienniki tutejsze oddały mu tę sprawiedliwość. Jeszcze nie uczynił wszystkiego, ale zrobił pierwszy krok śmiało i otwarcie. Reszta nastąpi w obec wypadków, które już ten sam krok zdaje się zapowiadać jeszcze z większą pewnością. Francya musiała w obec zasad głoszonych i popieranych przez Cesarza w Europie, stanąć tak, żeby mogła głos swego monarchy całą swą siłą podnieść i utrzymać.

Przed trzema tygodniami czytałem w liście z Paryża, że na wzmiankę o koncesyach ze strony Austryi we Włoszech, książę Metternich dał słowo, iż gabinet tutejszy o żadnych nie myśli. Co zaszło w tym przeciągu czasu, że *Morning Hérald* mógł mówić o konferencyi odbytéj w téj właśnie mierze w Paryżu na dniu 22 t. m. między księciem Metternichem, hr. Kisielewem i p. Thouvenelem? Jak mógł organ lorda Russella *Daily-News* posta-

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIETNIKI GUWERNANTKI

(Denkwürdigkeiten einer deutschen Erzieherin.— Berlin 1861).

Będzie temu lat kilkadziesiąt, jak jakiś awanturnik francuski Vautrin, guwernerując w jednym możnym domu na Litwie, skradł srebra, a uszedłszy do swojéj ojczyzny wydał dzieło o Polsce, w którém, ma się rozumieć, nieżałował żywych kolorów, a raczéj najczarniejszego błota, żeby niém cały naród obrzucić. Wypadek z tym cudzoziemcem podwójnie nieprzyjemny, bo i okradł i oczernił — powinien był zrodzić pewien wstręt od zagranicznych pedagogów; zwłaszcza, że w jakiś czas późniéj, ażeby przykład nieposzedł w zapomnienie, w innym domu na Podolu zjawił się Włoch, guwerner, mąż najświętobliwszy, i tak zadziwiających przymiotów, że nawet wychowywał panienki. Otóż pokazało się, że ten klejnot pedagogów, był sobie poprostu sławnym bandytą, zbiegłym z galer, czy z pod szubienicy.

Są to głośne przykłady, znane w całym kraju; a ileż nienaliczyłby mniej znanych, przykrych zdarzeń, opowiadanych w każdym powiecie! Nie obudziło to jednak takiego wstrętu, żeby rok rocznie ogromne transporty wszelkiego rodzaju guwernerów i guwernantek nieprzychodziły do naszego kraju. Dobry akcent, maniery, czy grymasy, są to korzyści tak ogromne, zdaniem wielkiéj liczby, że niemożna być zbyt uważającym na jakieś tam przymioty moralne, obyczaje, a nawet wyobrażenia religijne. Bo i prawdę powiedziawszy, z naszym domowym rozumem, prostotą, obyczajem, wiarą ojców, czyżby udało się paniczowi lub panience błyszczeć i odznaczyć się w towarzystwie, jeśliby ich niezalecał czysty akcent paryzki, i turniura? Ta ufność w doskonałość form egzotycznych sprawiła, żeśmy niestarali się o rozwinięcie rodzimych; chociaż kto widywał jeszcze dawne dobre staropolskie egzemplarze mógł się przekonać jakiego wybornego rodzaju była u nich i konwersacya zajmująca bez płochéj lekkości, i grzeczność podbijająca szczerością idącą z serca.

Dziś kiedy wszystko radzibyśmy snuć z ducha narodowego, snujmyż i wychowanie, ton i znalezienie się towarzyskie, a wyrobią się cechy odrębne właściwe narodowi. Tymczasem przez sprowadzanie do dzieci guwernerów i guwernantki ze wszystkich stron świata, działamy właśnie i na zepsucie języka i na zatarcie obyczajów i zwyczajów rodzimych. Szkoda zrządzona przez obcych metrów, kto wie czy nierównie zgubna jest od przymusu uczenia się w obcym języku po szkołach publicznych — a to dla tego, że w dom wprowadzona obczyzna chwyta w objęcie swoje najdelikatniejsze lata dziecięcia i miesza się z każdém tchnieniem jego życia.

Wszystko to powinnoby oziębić nas do tych zagranicznych mistrzów sztuki paplania, tém bardziéj, że ci panowie i panie wróciwszy do siebie często z pełną kieszenią, biorą na fundusz nasze domy, a nawet publikują książki, gdzie figuruje w nienajpiękniejszych barwach niejedno wnętrze szlacheckiéj rodziny, otwierające się z całą polską szczerością przed takim przybyszem.

Do tych uwag podały pochop świeżo wyszłe pamiętniki niemki guwernantki, która obiegłszy Belgię, Anglię, Portugalię, Hiszpanię, Niemcy, zawitała także do Polski. Pod tym ostatnim względem pismo to mogło nastręczać pewne zajęcie, albowiem niemoże być obojętnem co o naszem domowem życiu, i o naszem społeczeństwie mówią za granicą. To pewna, że autorka nieprzyjechała z uprzedzeniem rasowej nienawiści, i że w daleko pochlebniejszych barwach maluje polskie domy, niż angielskie, które podług niej, acz bywała u majętnych i znakomitych rodzin, odznaczają się brudnem skąpstwem, zatwardziałością serca, a często najwyuzdańszemi obyczajami. Szczególniej kobiety wszędzie dopiekły jéj do żywego — zdaje się że piękność była jéj zgubą, bo jeżeli u mężczyzn wzbudzała uprzedzającą grzeczność, to znowu w kobietach prześladowanie z zazdrości. — Sama wyznaje, że większa część jej przygód miała źródło w zbyt powabnej twarzyczce i zgrabnej kibici— a może też i w zarozumiałości — gdyż mając się za bardzo uczoną lubi się popisywać w swoich wspomnieniach z dość nudnemi wycieczkami w krainę erudycyi — elementarnej. Choć zręcznie wadę swoją ukrywa, możnaby ją pomówić o pretensyonalność podobania się mężczyznom i chęć upokarzania matek, których dzieci wychowywała. Lecz czytelnicy poznają lepiej jaki był jej sposób myślenia z przytoczonych poniżej kilku ustępów o Polsce. Przypuszczona do poufałego familijnego grona, wynosi z niego złośliwe i wcale niedelikatne postrzeżenia, zapominając, że początkowemi literami wymienione osoby, niebędą mogły protestować przeciw oszczerstwu i plotkom bezimiennej autorki.

Zasłonięta tym sposobem mogła rozbujać swą wyobraźnię i pastwić się nad każdym kto niemiał szczęścia zyskać jej względów. Jest to jeszcze jedna przestroga, jak niebespiecznie wpuszczać do domu osoby nieznane z zasad, ani charakteru, obce naszym obyczajom, naszym wyobrażeniom, a do tego palone żądzą autorstwa, choćby w tak błahym przedmiocie jak najprywatniejsze sprawy i najpospolitsze komeraże.

Posłuchajmyż opowiadania.

„Na Wielkanoc 1853 roku wyjechałam z miasta D*** śród ulewnego deszczu koleją żelazną do Głogowy, dalszą podróż aż do Leszna zmuszona pocztą odbywać.

W dyliżansie przygoda z jakąś otyłą panią; w Lesznie kilka godzin nudnego czekania w izbie pasażerskiej — nakoniec przyjazd do Poznania.

„Chociaż to miasto — mówi autorka, liczy się do znaczniejszych miast polskich, to przecież dla Niemca tak z wierzchu jak wewnątrz mało ma powabu

wić sprzedaż Wenecyi jako jedyny środek załatwienia téj kwestyi spokojnie. Jak nareszcie dziennik półurzędowy tutejszego rządu w Weronie mógł przemówić za opuszczeniem legitymizmu we Włoszech i przymierzem między Austryą i Piemontem? Są to wszystko ważne oznaki. Nacisk dyplomacyi jest coraz wyraźniejszy. Zmiana gabinetu w Paryżu zrobi go jeszcze silniejszym. Persigny jest za przymierzem ścisłem z Anglią i za oswobodzeniem Włoch. Wiadomo nadto, jaki on ma wpływ na Cesarza i jakie zaufanie tak we Francyi jak w Anglii.

Arcyks. Ferdynand Maksymilian wyjechał dziś z żoną napowrót do Tryestu. Była mowa, że pozostanie tu na zimę; mówiono o rozmaitych kombinacyach, w których wpływ jego ma być przeważającym. Program teraźniejszy przemógł.

Przygotowania do wojny we Włoszech posuwają się naprzód na ogromne rozmiary. Proklamacye tajemne idą na wszystkie strony.

Poznań 26 listopada.

Od pogrzebu śp. Marcinkowskiego nie widziano w Poznaniu podobnego obrzędu pogrzebowego, jak wczorajsze wyprowadzenie zwłok Gustawa Potworowskiego. Całe Wielkopolskie i część obywatelstwa ziem pruskich, wszelkiego stanu i wieku zebrało się przy téj trumnie; o 3éj z południa ruszył orszak żałobny. W bramie bazaru przemówił p. Adolf Łączyński, który był pierwszym prezesem koła poselskiego w Berlinie, gdy takowe zawiązaném zostało; nikomu też bardziéj nie przystało objawić żal ogółu, lecz własny żal mowcy zaledwie mówić mu dozwolił; żal ten jednak był wymowniejszym od wszelkich słów, któreby przygotowana retoryka nastręczyć mogła.

Przed bazarem czekał czterokonny rydwan żałobny, ale zebrane obywatelstwo niedozwoliło, by na nim złożono te drogie zwłoki i poniesiono trumnę aż za bramę forteczną przez zmieniających się w tym bolesnym trudzie obywateli, między którymi zawsze było kilku posłów. Dopiero od bramy włościanie wzięli zwłoki na barki aż do karawanu, który daléj je miał powieść. Byli to wieśniacy z okolic Poznania, którzy osobną w tym celu przesłali deputacyę, prosząc o udział w pogrzebie. Poseł Stablewski przemówił na szosie wrocławskiéj, gdy eksportacya się kończyła, w krótkich ale wymownych słowach, któremi tak poruszył obecnych, że wywołał głośny płacz w niezliczonym tłumie, w części i z cudzoziemców złożonym. Wszystkie cechy towarzyszyły orszakowi żałobnemu z chorągwiami, a nadto liczny zastęp robotników zakładów przemysłowych p. Cegielskiego ze znakami żałoby. Za trumną prowadził jen. Chłapowski wdowę zmarłego, daléj szła rodzina i nieskończona ilość osób, wszystkie pieszo, z odkrytą głową, pomimo błota i słoty; dopiero za tłumem który zapełniał ulicę od bazaru do bramy fortecznéj jechało mnóstwo powozów.

Jeśli zarzucają nam często, że nie umiemy oceniać zasług, współczesnych, to przynajmniej obecna strata dowodzi, że po śmierci umiemy szanować zasługę. Żałoba jest wielką, prawdziwą, i to w sercach, a nie tylko na uściech.

Nadwiślanin wydał dodatek nadzwyczajny, z czarną obwodką, gdzie w bardzo gorący i serdeczny sposób, o tej stracie jako o klęsce krajowej donosi. *Dziennik Poznański* przepełniony inseratami odwołującemi z powodu zgonu Potworowskiego wszelkie głośniejsze zebrania. Nie mogło też być inaczej, gruba tylko bowiem lekkomyślność byłaby mogła w obec tej publicznej żałoby wykroczyć przeciw uczuciu narodowemu, i przeciw prostemu taktowi towarzyskiemu.

Jutro w Lesznie, oddamy tej ziemi, której zmarły zawsze i tak gorąco bronił, na tylu polach działania, drogie jego zwłoki.

Dziennik Poznański, mieszczący nekrolog Potworowskiego, a zarazem doniesienie o dniu exportacyi i pogrzebu, niezwykłym trafem w urządzeniach pocztowych krajowych, z wyjątkiem kolei, zaległ na poczcie w Poznaniu i 24 godzin później jak się należało rozesłanym został, sztafeta jedna 24 godzin zaległa — *sapienti sat.*

Wrocław 27 listopada.

† Proces dyrektora policyi Stiebera zajmuje dotąd w najwyższym stopniu uwagę publiczną całego kraju. Okazuje się teraz w Prusiech, co się już nieraz okazało w innych krajach, mianowicie we Francyi, że procesa wytoczone przeciwko wyższym urzędnikom policyi kompromitują w przebiegu i w skutkach swych nietylko podrzędne, ale i naczelne organa władzy saméj. Ponieważ policya z natury swéj, przynajmniéj jak powołanie jéj dotąd na kontynencie pojmują, wszędzie ma swe oczy, uszy i ręce, stawiona sama przed kratkami sądowemi, i oskarżona o nadużycia przez organa téj saméj władzy, w któréj imieniu lub interesie funkcyonowała, gdy jéj zabraknie dowodów na usprawiedliwienie się w zwyczajnem postępowaniu prawnem, cóż dziwnego, że dbała o honor swój ucieka się do dowodów nadzwyczajnych, i albo wskazuje spólników pomiędzy tymi którzy oskarżają, albo postępowanie swoje odnosi do źródła władzy, z którego wypłynął jéj mandat. Tak postąpił dyrektor policyi Stieber. Naczelny prokurator królewski Schwark wziął go za kozła ofiarnego i w jego osobie pragnął widzieć potępiony system policyjny dawniejszego rządu, który z prawdziwem upodobaniem wyilustrował licznemi przykładami niesłychanych prawie i niewierzonych w państwie pruskiem nadużyć. Ale kryminalny trybunał Kammergerichtu odłączył, jak słuszna, ilustrowany system od specyalnego oskarżenia, a nie znalazłszy go dostatecznie udowodnionem, zdjął winę z kozła ofiary i puścił go na wolność. Cóż się stało. Pan Stieber to nie podrzędny organ policyjny. W Berlinie zna go każde chłopię, każdy rabuś, każdy złodziéj i każdy demokrata. Bo on w r. 1848 sam był demokratą, i trzykolorową chorągiew niemiecką obwoził w przejeździe królewskim po mieście. Potem wszedł do służby policyjnéj, a poróżniwszy się z nią (jak mówią pozornie tylko) został najgorliwszym sądowym obrońcą całéj szajki złodziei miejskich. Podczas tych funkcyj zbadał wszystkie ich kryjówki i tajniki, poczem znów został urzędnikiem policyjnym, tém niebezpieczniejszym dla swych byłych klientów. Postąpił następnie na dyrektora policyi i był głównym agentem we wszystkich śledztwach politycznych. Szanowny dyrektor wie zatem z czasu tego urzędowania swego lepiéj niż ktokolwiek, jakim sposobem szły rzeczy pod rządem dziesięcioletniéj reakcyi, i jakiemi węzłami ów oskarżony przez prokuratora królewskiego system policyjny spojony był z ministerstwami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Otóż p. Stieber z oskarżonego przemienia się nagle, tuż po swem uwolnieniu, w oskarżyciela, ogłasza w dziennikach berlińskich akt denuncyacyi nietylko przeciwko prokuratorowi królewskiemu Schwarkowi, lecz przeciwko samemu ministrowi sprawiedliwości, p. Simonsowi, oskarżając ich, i oskarżenia swoje popierając dokumentami piśmiennemi, że obaj ci wysocy urzędnicy nietylko wiedzieli o wszystkich nadużyciach, lecz że te nadużycia, przedstawiane i wytykane przez policyą, głównie z ich winy pochodziły; słowem, p. Stieber zwala z policyi odpowiedzialność na ministerstwo sprawiedliwości, i żałuje tylko, że niemasz dotąd w konstytucyi pruskiéj prawa i odpowiedzialności ministrów, i że niemasz trybunału, przed którymby mógł zanieść skargę swoję. Na tem ogłoszeniu swojem nie przestając, oświadcza, że sprawę całą szczegółowo opracuje i wraz z dokumentami wyda na widok publiczny. Ministeryalna *Gazeta pruska* nie mogła procesu i ogłoszenia p. Stiebera pokryć milczeniem. W ostatnim numerze gani ona zbyteczną gorliwość prokuratora królewskiego, gani nadużycie Stiebera, popełnione przez jego deklaracyą, i zapowiada śledztwo w sprawie, która dotyka osób, stojących dotąd u steru rządu.

Cóż sejm na to wszystko powie? Prawie niepodobną będzie rzeczą, pominąć milczeniem takowego wypadku. Rządowi samemu zależeć będzie na tem, aby prawda została do gruntu zbadaną i dla zaspokojenia opinii publicznéj przez dzienniki ogłoszoną.

Rzym 22 listopada.

W przeszły poniedziałek zebrała się w Watykanie rada kardynałów, w przytomności Ojca Świętego. Z pewnego źródła donieść mogę, iż roztrząsano na niej wiele arcy-ważnych pytań, a między innemi kwestyą wyjazdu papiezkiego. Kardynałowie z kolei głos zabierali; przemawiano żywo, dobitnie i bez żadnych ogródek. Pius IX przysłuchiwał się jednym i drugim. Większość atoli świętego kolegium oświadczyła się za wyjazdem w czasie zwłaszcza gdyby prawdopodobne wyjście Francuzów z wiecznego miasta pociągnęło jako naturalny skutek za sobą przybycie Piemontczyków i ogłoszenie rządów Wiktora Emanuela na Kwirynale. Kardynałowie Patrizi, wikary Jego Świętobliwości, della Genga-Sermattei, prefekt kongregacyi biskupów, i Barnabo, prefekt kongregacyi *de Propaganda fide,* odznaczyli się między wszystkimi swymi kolegami nastawaniem na to, ażeby Ojciec Święty koniecznie Rzym opuścił; kardynał zaś Santucci, prefekt kongregacyi studyów, występujący po swoich kolegach dał się przeciwnie słyszeć z radą, ażeby Papież w każdym przypadku pozostał przy grobie Śgo Piotra i nie ruszał się z miejsca w razie nawet gdyby Watykan miał się stać więzieniem. Kardynał mówił głośno, wymownie, z zapałem. Mowa jego wielkie uczyniła wrażenie. Ojciec Święty solwował posiedzenie powiadając iż w tak ważnym przedmiocie od razu postanowienia wziąść nie można, i że zaprasza święte kolegium na inną naradę, któréj dzień sam naznaczy. Takowa zaś odbyła się wczoraj, ale kardynał Santucci nie dostał biletu tak jak inni jego koledzy, co wielu osobom dało do myślenia, iż zdanie większości przemogło stanowczo w rzeczonym względzie. Atoli wiemy zkądinąd, a źródło naszych wiadomości jest nam rękojmią, iż są całkiem wiarogodnemi, że się Ojciec Święty przychylił całkowicie do zdania kardynała Santucci i postanowił zostać w razie nawet gdyby jego osobista godność miała być narażona.

Wiele tutaj mówią o nowym liście Cesarza Napoleona do Ojca Świętego, w którym oświadcza mu, iż międzynarodowe stosunki nie pozwalają mu dłużej utrzymywać załogi w Rzymie, że przeto widzi się w przykrej konieczności uprzedzenia Ojca Świętego o rychłem cofnięciu wojsk francuzkich, aby w mądrości swojej obmyślał zawczasu środki tak osobistego bezpieczeństwa jako i porozumienia się z rządem którego niewstrzymany bieg wypadków na Kapitol prowadzi. Oddawcą zaś tego listu miał być hr. Morny, którego żona bawi tutaj od dwóch tygodni dla pilnowania mocno chorej przyjaciołki margrabiny Cadore, żony pierwszego sekretarza poselstwa francuzkiego. Jakkolwiekbądź naprężenie stosunków między Papieżem a Cesarzem Francuzów jest nadzwyczajne, i panuje tutaj powszechne przekonanie o nowych niezmiernej surowości krokach względem Ojca Świętego. Powiadają wszakże w Watykanie — a obowiązkiem korespondenta jest przedstawić wierną, że tak powiem, fotografią opinii wtedy nawet, gdy sam nie podziela jej przekonania, iż Cesarz Napoleon skorzysta z tej zręczności by całkiem z Rzymem zerwać i utworzyć kościół narodowo gallikański na wzór kościołów rosyjskiego i anglikańskiego. Nowo ogłoszona w Paryżu broszura *l'Empereur et le Pape* zajmuje wszystkie umysły.

Onegdaj wieczór przybyła z Gaety królowa Marya-Teresa wdowa po Ferdynandzie II, królu Obojga Sycylii, wraz z młodszemi dziećmi swojemi. Młoda zaś królowa równie jak hrabia Trani i hr. Kazerty nie chcieli żadną miarą opuścić Franciszka II w stanowczej walce, jaką przy pomocy jenerała Bosco świeżo z Paryża przybyłego stacza w tej chwili.

Królowa przyjechała do Rzymu o bardzo późnej godzinie i kiedy jej się wcale już nie spodziewano. Papież nie chciał żadną miarą ażeby stanęła w pałacu Farnese, własności królów neapolitańskich, lecz w Kwirynale. Posłano czem prędzej do Spilmanna po obiad dla królewskiej rodziny, bo wszyscy byli na czczo, a w kuchni tak papiezkiej jako i neapolitańskiego poselstwa nic w nocy gotowego nie było. Nazajutrz kardynał Antonelli przysłał kuchmistrza swego królowej. Marya-Teresa chciała natychmiast nazajutrz rano, to jest wczoraj, udać się do Watykanu, ale Pius IX dał znać iż sam o 3ej do Kwirynału przybędzie.

Jakoż o naznaczonej godzinie kareta papiezka otoczona konną gwardyą wjeżdżała na kwirynalski dziedziniec. Królowa neapolitańska czarno ubrana i otoczona siedmiorgiem dziatek czekała na ganku środkowym pod kolosalnym Matki Boskiej obrazem. Gdy Papież zajechał, królowa wystąpiła aż na sam dziedziniec z rodziną, tak iż wszyscy na nim się podówczas znajdujący mogli doskonale widzieć spotkanie królowej z Papieżem. Skoro Ojciec Święty wysiadł z karety wdowa Ferdynanda II padła mu do nóg i zostawała przez kilkanaście sekund z czołem na pomoście opartym; gdy ją Pius IX podniósł wzniosła ku niemu dłonie, a potem padła powtórnie zanosząc się od płaczu; dzieci otaczające Papieża na klęczkach, na widok łez matki także płakać poczęły, tak iż powstało głośne szlochanie, które wzruszyło Ojca Śgo tak iż widziałem jak po dwakroć chustką fularową zasłaniał oczy. Po tem przywitaniu Papież, królowa i papiezcy dworzanie weszli wszyscy razem do Kwirynału.

Dziś się rozpoczęło bombardowanie Gaety z ośmdziesięciu moździerzy. Ten ogromny ogień miał w krótkim czasu przeciągu warownię w gruzy obrócić.

Kraków 29 listopada. Trzecie posiedzenie Towarzystwa ogniowego otworzył wczoraj o godzinie 1ej z południa prezes Towarzystwa hr. Adam Potocki. Najprzód zabrał głos Henryk hr. Wodzicki obrany na poprzedniem posiedzeniu dyrektorem naczelnym, dziękując współobywatelom za zaufanie jakie mu okazali powołując go na naczelnego dyrektora i oświadczając swą szczerą chęć spełniania jak najgorliwiej trudnych swoich obowiązków, gdy jednak z zarządem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń tak on jak i inni nie są należycie obznajomieni, przeto liczy na pomoc Rady Nadzorczej; w końcu zaś skreśla w krótkich wyrazach jej stosunki do dyrekcyi.

Następnie przemówił jenerał Kruszewski przybyły właśnie do Krakowa, oświadczając, iż posady wiceprezesa Towarzystwa jaką go współobywatele zaszczycić chcieli, przyjąć w żadnym razie nie może nie czując w sobie do takowej godności uzdolnienia, a potwierdzając co w jego imieniu wyrzekł w dniu poprzednim p. Antoni Niedzielski, uprasza współobywateli, aby przy powtórnym wyborze na kogo innego więcej uzdolnionego do obowiązków wiceprezesa Towarzystwa ogniowego, głosy swe przenieść raczyli.

Wówczas prezes oznajmił, iż stósownie do statutów powinno teraz być powtórne głosowanie na wiceprezesa między dwoma następnymi kandydatami najwięcej głosów mającymi, to jest pp. Franciszkiem Paszkowskim a Ludwikiem Skrzyńskim; lecz właśnie zawiadomionym został, że jeden z tych kandydatów choćby był wybranym przyjąć posady nie może. Jakoż w istocie powstał p. Ignacy Skrzyński oświadczając w imieniu brata Ludwika, iż ten mając prócz swych prywatnych interesów inne publiczne, które go we Lwowie zatrzymują, nie mógłby w żadnym razie przyjąć wiceprezesostwa.

W skutku takiego oświadczenia, Prezes przedstawiwszy Zgromadzeniu komisarza rządowego mającego być przytomnym na posiedzeniach, zawezwał zgromadzonych do wyboru między dwoma następującemi kandydatami pp. Leonem Gołaszewskim i Franciszkiem Paszkowskim. Po odebraniu

---

smutna okolica, jeszcze smutniejszą się wydaje przez otaczające Poznań mury forteczne.

Adres mój zaprowadził mię przed dom, którego powierzchowność wcale niezakrawała na pańską rezydencyę; sam przystęp do niego zawalony był kupami śmiecia. Przebiegłszy wąskie drewniane wschody, zadzwoniłam po kilkakroć i otworzył mi drzwi jakiś człowiek w ubraniu kucharskiem, który sam mię poprowadził przez kuchnię i sypialnię i przedstawił nowej mojej pani, Hrabinie *.

Była to osoba olbrzymich rozmiarów; zastałam ją w towarzystwie czternastoletniej córki, i bardzo przystojnej Angielki, której miejsce miałam zająć. Hrabina przyjęła mię z uprzedzającą grzecznością i otwartością, prosząc z góry żebym ją nie tytułowała, tylko poprostu nazywała „*Madame.*“ — Również żartowała sobie z niewygodnego mieszkania jakie zajmuje tymczasowie, dopóki mąż jej przebywa na sejmie w Berlinie.

To powiedziawszy przedstawiła mi swoją jedynaczkę H.... i Miss M. dotychczasową guwernantkę. Że nadchodziła godzina obiadowa, polski służący postawił stolik między łóżkami na którycheśmy siedziały, i nakrywszy, podał obiad bardzo smaczny. Po obiedzie pokazał się młody hrabicz, młodzieniec powierzchowności nadzwyczaj interesującej i korzystnie uprzedzającej o sobie; zasiadł do fortepianu w pobocznym pokoju i grał wcale biegle. Hrabina przysłuchiwała się grze jego z zajęciem, gdy tymczasem Miss M. stała w oknie z okiem nieruchomie wlepionem w jeden punkt ulicy — wszakże lekkiem skinieniem głowy przerwała sobie to dumanie i prędko oddaliła się od okna. Jakkolwiek okoliczność ta była nic nieznaczącą w tej chwili, to później, gdym lepiej poznała się z trybem tego domu, zrozumiałam jej znaczenie. To skinienie głowy zaadresowane było do przystojnego chłopca.

Spędziwszy resztę dnia na spacerze, kolacyi, pogadance, postawiono mię razem z Miss M. z czego byłam rada, gdyż przez nią mogłabym się coś bliższego dowiedzieć o tym domu.

Miss M. nie była w chęci wywnętrzenia się, lecz lody prędko puściły i stała się rozmowną. Od niej dowiedziałam się, że Hrabstwo prowadzą dom na zbytkową skalę, i nic nie robią tylko jedzą, piją, śpią, bawią się i spacerują; że panna H.... ma wstręt do nauki systematycznej, i tylko przez mówienie chce nabyć biegłości w obcych językach. Matka podziela jej zdanie.

Zrobiłam jej uwagę, że dla takiej bagateli nie warto porzucać dobrego miejsca.

Na to ona: Przekonasz się WPanna niebawem, czy mam słuszność oddalać się. Człowiek niewychowany w tym kraju, żadną miarą przywyknąć nie może do téj niemoralności, jaka jest panującą między tymi ludźmi, ani też oprzeć się aby nie był porwany w ten wir sybarytyzmu i rozpusty. Teraz pojmujesz dla czego odchodzę. A jednak nieuwierzysz co powiem, że tutaj nawet matki starają się wpajać swoim córkom zasady rozwiązłości i w samym pączku zatruwać kwiat życia. Piekielna to dla nich radość, jeżeli mogą zniszczyć uczucie moralne w swoich dzieciach — co więcéj — tu mówiła podniesionym głosem i z zapalonémi policzkami — trzymają im nawet metrów znanych ze złego życia; ja sama na własne oczy widziałam nieprzyzwoite zachowanie się nauczycieli z uczennicami!..

Było to więcéj, niż się spodziewać mogłam; a chociaż w twarzy Miss M. czytałam wyraz prawdy, jednakowoż przywykła niedowierzać ludziom, nieczułam się przekonaną i zbijałam jéj twierdzenia. Ona zaś aby mi bardziéj otworzyć oczy, wyznała, że młody hrabia, wyrafinowany *bonvivant*, ciągle ją nagabuje swojemi propozycyami, których ona unikając, opuszcza ten dom.

Piękna dla mnie perspektywa! pomyślałam — bo chociaż moje wdzięki poczęści przekwitły, tyle wiem z doświadczenia, że to nie zasłania od natarczywości tego rodzaju.

— A cóż na to mówi sam Hrabia? zapytałam.

— Zdaje mi się — odrzekła śpiąca Miss — — że przestał myśleć o jakiejkolwiek reformie, i że ucieka od swojej żony i dzieci jak może.

Rozmowa ta odjęła mi sen, albowiem oprócz zgryźliwych myśli, gryzły mię jeszcze zwyczajni mieszkańce szczeropolskiego łóżka.

W ogóle w rodzinie tej, acz tak znakomitej, ochędostwo było rzeczą obcą. W pokojach całe tygodnie niezamiatano i nieścierano prochów; panie zaś dopiero wtedy odmieniały bieliznę kiedy dotknąć się jej niemożna było bez wstrętu.

To, co mi Miss M. powiedziała o naturze mego zatrudnienia nauczycielskiego, potwierdziło się zupełnie: niemiałam nic do roboty jak bawić się z paniami, jeździć z wizytami, gdzie mię zawsze przyjmowano z uprzedzającą grzecznością.

To pewna, że polskiemu narodowi niemożna odmówić w wysokim stopniu szlachetności i gościnności połączonej z taką gracyą i rycerskością, że takowa przeszła aż do najniższych klas ludności. Nigdy się tam niezdarza, aby pan wypędził starego sługę; przeciwnie do samej śmierci trzyma go na łaskawym chlebie. Również każdy polak ma sobie za honor i powinność, podejmować gościa przybywającego w dom.

Miss M. opuściła we dwa tygodnie Poznań. Była to niezepsuta panienka, która niemogła wytrzymać przed natarczywością hrabicza.

Na nieszczęście, przekonałam się o prawdzie słów Miss M. co do moralnego usposobienia tak matki jak córki, niemniej co do postępowania Hrabicza w domu i za domem; usiłowania zaś moje, aby tej panience natchnąć inne zasady i dać jej kierunek z moimi obowiązkami zgodny, przyjęte zostały z szyderstwem i wzgardą. Odtąd zamknąwszy się w milczeniu, przemyśliwałam, jakby się umieścić w przyzwoitszej, choćby mniej zamożnej rodzinie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

wotów i takowych obliczeniu, komisya ogłosiła taki rezultat głosowania: Wotujących było 364, p. Leon Gołaszewski otrzymał 316, p. Paszkowski 48; przeto p. Ł. Gołaszewskiego ogłoszono wiceprezesem Towarzystwa. Wówczas wybrany świeżo wiceprezes zabrał głos, oświadczając, że gdy go chciano wybrać prezesem Zgromadzenia, upraszał przyjaciół i znajomych, aby go tą godnością nie zaszczycali, gdyż obowiązkom prezesa, przy swym podeszłym wieku odpowiedzieć nie jest w stanie, posadę jednak wiceprezesa przyjmuje, i za zaufanie współobywatelom dziękuje, a to z powodu, iż posada ta daleko lżejsze pociąga za sobą obowiązki, szczególniej obok prezesa tak czynnego i zdolnego.

Prezes hr. Adam Potocki zaprosił wówczas obecnych członków do głosowania na wybór drugiego zastępcy między dwoma kandydatami najwięcej głosów mającymi: pp. Franciszkiem Paszkowskim i Erazmem Niedzielskim, oraz do wybrania 24 członków Rady Nadzorczej. Co do tego drugiego wyboru przedstawił, że ponieważ także właściciele miejscy są członkami Towarzystwa, należałoby aby i ich interes miał przedstawicieli w Radzie Nadzorczej. Poczem p. Leonard Wężyk wniósł, ażeby dla szybszego uskutecznienia wyboru dodać jeszcze 4tą komisyę do odbierania i rachowania głosów, gdyż i tak bardzo wiele zabierze czasu wybór 24 członków, z których każdy winien uzyskać większość bezwzględną głosujących, a przeto może połowa wyborów powtórzoną być musi. Po odrzuceniu parę wniosków podających projekta ułatwienia wyboru, Zgromadzenie większością głosów postanowiło wotować dotychczasowym trybem; z tą jedynie zmianą, iż cztery komisye będą odbierać i liczyć głosy.

Wota szybko odebrano, lecz rachowanie ich zajęło wiele czasu, iż zalewie o godzinie 11téj w nocy zdołały komisye ogłosić rezultat pierwszego głosowania. Pietnastu tylko kandydatów zyskało większość absolutną i zostało przez to samo członkami Rady Nadzorczej; mianowicie: pp. Jan Jędrzejewicz, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Jan Tarnowski, Leonard Wężyk, hr. Aleksander Dzieduszycki, Jakób Wiktor, Piotr Gross, Erazm Niedzielski, Edward Dzwonkowski, Karol Rogawski, Mieczysław Skarzyński, Tytus Trzecieski, książę Adam Sapieha, Kazimierz Grocholski, Henryk Komar.

Pozostało przeto jeszcze do wybrania 9ciu członków Rady Nadzorczéj z pomiędzy 18tu kandytatów, którzy uzyskali największą ilość głosów lecz mieli większości bezwzględnéj.

Na dzisiejszém czwartém posiedzeniu Towarzystwa ogniowego otworzoném dopiero o godz. 1éj z południa przystąpiono do wyboru 9ciu braknących członków Rady Nadzorczéj z pomiędzy 18tu kandytatów najwięcéj głosów mających. Po oddaniu wotów i obliczeniu ich przez Komisye ogłoszono około godz. 3éj następujący rezultat, mocą którego obrani zostali bezwzlędną większością głosów: hr. Piotr Moszyński, Ignacy Skrzyński, hr. Artur Goluchowski, Cezar Haller, Waleryan Krzeczunowicz, Teodor Baranowski, jenerał Kruszewski, Mieczysław Pawlikowski, Erazm Wolański.

Wiedeń 28 listopada. Dziś ogłoszonem zostało rozporządzenie Ministerstwa Stanu z dnia 26 b. m. tyczące się przedsiębrania nowych wyborów do reprezentacyi gminnych, a obowiązujące w Czechach, Austryi wyższej i niższej, Salzburgu, Styryi, Karyntyi, Krainie, Górnym i Dolnym Szląsku, Morawie, Tyrolu i Vorarlbergu, Gorycyi i Gradisce, Istryi i Tryeście z okręgiem. Mówi ono, że w celu dania niezbędnej podstawy urządzeniom postanowieniami cesarskiemi z dnia 20go października r. b. naznaczonym, rozporządzonem zostaje w myśl postanowienia JCMości z dnia 25 b. m.:

We wszystkich gminach urządzonych według ustawy gminnej z dnia 17 marca 1849, mają być na podstawie tej ustawy tudzież wydanych do niej rozporządzeń ministeryalnych z dnia 7 marca i 6 kwietnia 1850, względem Tyrolu z dnia 6 kwietnia 1850, a zaś w miastach, które otrzymały osobne statuta, na podstawie tych statutów, przedsiębrane nowe wybory do reprezentacyj gminnych.

Wygotowanie spisów wyborczych ma być wszędzie o ile można przyśpieszonem. Spisy te nie mają być dłużej jak przez 6 tygodni wyłożone przed wyborami.

Rozporządzenie ministeryalne z dnia 19 marca 1852 r. ogranicza się w ten sposób, że tylko wybory przełożonych gminnych mają potwierdzeniu ulegać. Co do miast mających odrębne statuta, postąpionem będzie w myśl tych statutów. Nowo wybrane reprezentacye gminne obejmują swoje czynności w zakresie prawnie oznaczonym i urzędować mają aż do ustanowienia w prawny sposób nowej ordynacyi gminnej.

Powyższe rozporządzenie wywołane było tem, iż rady gminne jakie dotąd istniały, nie miały podstawy prawnej, gdyż bądź przeciągnęły porę urzędowania swego, bądź wyszły nie z wyborów, lecz z nominacyi, a nadto, że gdy nowe statuta krajowe nadają ważne radom miejskim atrybucye wybierania z pośród siebie deputowanych na sejm, przeto dawne rady nie mogą sprawować tych atrybucyj nie przewidywanych w czasie ich wybierania. Dzienniki bardzo mocny na tę okoliczność kładły nacisk, a niektóre rady gminne bądź same się do tego poczuwając, żądały rozwiązania się, bądź też zniewolone do tego były parciem opinii publicznej.

— O pobycie Cesarzowej Imci w Angli, piszą *Daily News* wbrew temu co donosiło bióro korespondencyjne Reutera: Błędnem jest twierdzenie, jakoby JCMość niemogła wysiąść na ląd w Devonport. N. Pani wysiadła w piątek po południu pod Crenell (przy porcie Plymouth) i odbyła przejażdżkę po pięknych terasach parku Mount Edcoumbe, a lord Valletart towarzyszył N. Cesarzowej konno. Potem Cesarzowa odwiedziła pałac Mount-Edgecombe, gdzie pani domu przyjmowała Cesarzową. Była ona bardzo cierpiącą, zdawała się jednak przejażdżką nieco ożywioną, i widocznie cieszyła się pięknem położeniem wspaniałego majątku. Nie jest prawdą, aby ruch albo mówienie było Cesarzowej bronione.

W wiadomej kwestyi etykiety dworskiej w Antwerpii podczas pobytu tam Cesarzowej Jmci, którą poruszono w izbie deputowanych w Bruksélli, takie zaszło rozstrzygnięcie, iż *Monitor belgijski* z 26go zamieścił artykuł odpowiadający żądaniu hr. Vilain XIIII, iż *Monitor* źle był informowany donosząc, że księżna Brabancka i hrabia Flandryi przyklęknęli przed Cesarzową Austryacką.

— N. Pan zamianował następujących nowych żupanów w miejsce tych, którzy bądź ustąpili, bądź podali się o uwolnienie, jako to: w komitacie Nowohradzkim, rzeczywisty tajny radzca hr. Franciszek Zichy młodszy; w komitacie Spiskim, żupan dziedziczny hr. August Csaky; w komitacie Trenczyńskim, Paweł Madocsanyi; w komitacie Uhwarskim, hr. Jan Waldstein-Wartenberg; w komitacie Ugockim, Wojciech Lonyay; w komitacie Szomodzkim, Władysław Jankowicz; w komitacie Rabskim, hr. Feliks Zichy-Ferraris; w kom. Moszońskim (Wieselburg), hr. Henryk Zichy; w kom. Biharskim, hr. Aleks. Haller; w kom. Arwajskim, Maurycy Zmeskal; w kom. Barańskim, Marcin Scitowski; w kom. Tolnajskim, Emeryk Stankowański; w komitacie Zemneńskim, hr. Emanuel Andrassy; w kom. Gemerskim, hr. Aladar Andrassy; w kom. Sabolckim, bar. Józef Vecsey; wreszcie administratorem komitatu Bereskiego, hr. Wiktor Sztaray. Następnie N. Pan uwolnił żupana komitatu Wesprimskiego, rzeczywistego tajnego radzcę Stefana Dawida Marich de Szolgaegyhaza na własne jego podanie i nadał mu krzyż komandorski orderu węgierskiego ś. Szczepana za długoletnią służbę, wierność i przywiązanie, a na jego miejsce przeznaczył żupanem bar. Franciszka Fiath; dalej zamianował szambelana hr. Stefana Karolyi, administratorem żupaństwa komitatów połączonych Peszteńskiego, Piliskiego i Soltskiego.

— *Gaz. wiedeńska* pisze: „Według otrzymanéj tu depeszy telegraficznéj, podczas serenady z pochodniami wyprawionéj dla żupana Satmarskiego hr. Karolego z powodu przejazdu jego zdarzyły się w Debreczynie w d. 26 b. m. wieczór o 7éj godzinie smutne zajścia, które pociągnęły za sobą wdanie się władzy wojskowej i aresztowanie 20 do 30 osób. Przedsiębrano stósowne środki, aby podobnym wypadkom przeszkodzić jak najenergiczniéj“. *Vaterland* pisze, że wśród okrzyków: „niech żyje Kossuth!“ „niech żyje Garibaldi!“ tłum popełniał nadużycia, na własność skarbową rzucił się i znaczną część jéj zniszczył. Wojsko musiało się wdać i mówią o przeszło 20 ranionych a kilku zabitych. Z tego powodu *Vaterland* surowo upomina Węgrów, aby nie schodzili z drogi legalnéj, podobne czyny bowiem mogą przeszkodzić dziełu reorganizacyi kraju dobrowolnie i wspaniałomyślnie rozpoczętemu. Dziennik ten grozi wreszcie całą surowością prawa tym, który między Monarchą z Bożéj łaski, a rewolucyą czynią wybór na rzecz téj ostatniéj.

Do tych doniesień dodają, że w Debreczynie podczas instalacyi hr. Karolyi tłumy pospólstwa przebiegały ulice z okrzykiem na cześć Koszuta i Garibaldego, i potem rzuciły się na budynki skarbowe, jakoto: dyrekcyę skarbową, bióro zakupna tytóniów, magistrat it. d. zdzierając z nich herby cesarskie. Wieść krążyła dziś w Wiedniu, że podobne wydarzenia zaszły również w kilku innych miastach węgierskich, a między temi wymieniono Preszów. Czy się gdzieindziej co podobnego zdarzyło, tego z pewnością twierdzić niemożna, wszakże dzienniki tutejsze niemiałyby potrzeby tajenia.

— Poseł rosyjski w Wiedniu p. Bałabin, który miał powrócić z urlopu w pierwszych dniach grudnia, otrzymał przedłużenie urlopu swego, jak donosi *Oestr. Ztg*, z powodu interesów familijnych i dopiero w końcu stycznia przybędzie do Wiednia.

— Nowo mianowany poseł angielski przy tutejszym dworze lord John Arthur Douglas Bloomfield przybył tu przed parą dniami z Berlina i zamieszkał w hotelu poselstwa, lecz wraca jeszcze raz do Berlina, gdzie załatwiwszy prywatne swoje interesa i złożywszy listy wierzytelne odwołujące go z posady, przybędzie tutaj. Wiadomo, że miejsce jego w Berlinie zajmie dotychczasowy poseł przy dworze austryackim lord Loftus.

— Według doniesienia *Presse* z Wenecyi, Fmp. Benedek wydał niedawno rozkaz dzienny, w którym mówi między innemi „że oficerowie zbyt wiele zajmują się rozprawami politycznemi, gdy tymczasem żołnierz jedno tylko polityczne wyznanie wiary znać powinien, a tém jest przysięga jego.“

— Stronictwa umiarkowane w Węgrzech przemawiają po dziennikach w sposób mogący ukoić obawy różnych słowiańskich i rumuńskich plemion. jakie obok Madziarów zamieszkują Węgry. Idea narodowości jest w Węgrzech właśnie jedną z najtrudniejszych, albowiem przy odzyskaniu praw i swobód politycznych, nasuwa się natychmiast potrzeba odzyskania praw językowych i swobód narodowych. Na krótko przed r. 1848 język madziarski i narodowość madziarska otrzymały przewagę, jakiéj dawniéj nie miały, a jaką Słowianie stanowiący niegdyś właściwy rdzeń narodu dozwolili sobie wydrzeć. Po r. 1849 żywioł niemiecki jako urzędowy przeważał i pod naciskiem jego wszystkie narodowości zarówno cierpiały. Teraz zachodzi obawa, aby znów Madziarowie nie uciskali Rumunów i Słowian, i dla tego dzienniki będące organami partyi umiarkowanéj upominają naród i rząd, aby za pomocą zjednoczenia politycznego nie narzucali innym narodowościom języka madziarskiego.

— Z powodu konferencyi odbytéj w Zagrzebiu, mającéj na celu obradować nad ustawą wyborczą do sejmu chorwackiego, to jest tak zwanéj konferencyi banackiéj, podał p. Karol Jellaczyc w dzienniku zagrzebskim *Pozor* (Przegląd) artykuł, który następną kończy się propozycyą, radząc Zgromadzeniu aby ją przyjęła za normę: 1) niechaj Zgromadzenie oświadczy, że niema prawa naradzać się nad składem reprezentacyi krajowéj, dopóki naród nie znajdzie sposobności wyrazić zdanie swoje i życzenie otwarcie i na drodze prawem przepisanéj; 2) że wskutku tego niezbędną jest rzeczą, i życzeniem jest całego narodu, aby komitaty w swoich niegdyś granicach przywróconemi zostały i aby napowrót zwołano kongregacye komitatowe; 3) że Zgromadzenie przedłoży prośbę JW. Banowi, a tę deputacya wybrana z łona konferencyi powiezie do Wiednia i upraszać będzie łaski JCMci, aby u nas podobnie jak u naszych braci Węgrów konstytucyą obdarzonych, zamianował żupanów, aby przywrócił komitaty i władze komitatowe. *Gazeta Zagrzebska* dodaje do tego, że kwestya organizacyi komitatów już załatwioną została w najwyższych sferach rządowych zgodnie z temi życzeniami.

Konferencya powyższa odbyła się 26go w Zagrzebiu pod przewodnictwem Bana. Na niéj oświadczył naprzód Ban, że N. Pan na dniu 23 b. m. postanowić raczył, iż wszystkie polecenia dane nadwornemu kanclerzowi węgierskiemu względem urządzenia komitatów węgierskich w dawnym duchu, stósować się również będą do Chorwacyi i Słowenii, i że konferencya ma w téj mierze przedstawić wnioski. Na zebraniu tém odzywały się głosy względem przyłączenia Pogranicza, Dalmacyi i wysp do królestwa Chorwackiego. Przedewszystkiém uchwalono uczynić zudosyć żądaniu przez Bana objawionemu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Zwracamy zawczasu uwagę miłośników starych dzieł, iż w d. 20 grudnia odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyę biblioteki po ś. p. profesorze Bierkowskim, która obok różnych dzieł naukowych, mianowicie zaś lekarskich, obfituje w bardzo rzadkie dzieła dawne lekarskie, a między innemi znajdują się tam rzadkie już dzisiaj egzemplarze zielników: Falimierza z r. 1534, Syreniusza z r. 1613, Marcina z Urzędowa z r. 1595, Spyczyńskiego z r. 1556, Siennika Marcina z r. 1568; Drohostajskiego „Hippika“ t. j. nauka o koniach dwa egzemplarze nader rzadkie, jeden z r. 1620 drugi z r. 1647. Prócz tego jest jeszcze wiele innych dzieł zarówno lekarza jak i badacza lub bibliografa zajmujących. Sprzedaż tych książek odbywać się ma w sali pałacu niegdyś Wielopolskich.

— *Gazeta Lwowska* pisze: „Pewien obywatel wiedeński, który nie chce być wymienionym, złożył w ręce Jego Ekscelencyi ministra państwa kwotę 10,000 złr. w. a., ofiarując je na pomnożenie funduszu zaszczyconego imieniem Cesarza Franciszka Józefa zakładu zaopatrzenia ubogich i sierot i domu roboczego. Gmina miejska upatruje w tem z uczuciem radości i wdzięczności dowód, że Jego Ekscelencya minister państwa nawet przy natłoku tak ważnych w dzisiejszej chwili spraw państwa pamięta z niezmienną życzliwością o ojczystem mieście swojem, gdy wpływem swoim skłonił obywatela wiedeńskiego, któremu miasto Lwów może mało, a powyższy zakład może wcale nie jest znany, do tak szczodrobliwej i dobroczynnej ofiary. Zaczem poczuwa się reprezentacya miasta do obowiązku wyrazić tak Jego Ekscelencyi ministrowi państwa, jako też nieznanemu dobroczyńcy najczulsze podziękowanie i podać je niniejszem do wiadomości powszechnej.“

— Czytamy w *Kuryerze Warszawskim:* „Na przedstawienie dyrektora Instytutu muzycznego, został zatwierdzony przez Komisyę Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych, na członka Zarządu przy Instytucie muzycznym, oraz na posadzie nauczyciela religii przy tymże, W. JX. Jakubowski, były rektor XX. Pijarów w Krakowie; tą nominacyą uzupełniony został komplet członków Zarządu Instytutu, który będzie mógł niezwłocznie przystąpić do swoich czynności.“

— „Wyspa Caprera, gdzie teraz przebywa Garibaldi, należy do grupy wysp bukcynarskich, położonych w cieśninie ś. Bonifacego między Korsyką a Sardynią. Skalista Caprera ma mało gruntów uprawnych, tylko pastwiska, na których kozy się pasą, co dało zapewne powód do nazwania wyspy. Mimo jałowości gruntu, powiodło się jednak sztuce zamienić obecnie Caprerę w piękny park angielski, a chatkę Garibaldego w przepyszną willę, wszystko to z obmyślenia i funduszów króla Wiktora Emanuela, chcącego Garibaldemu za powrotem do swojéj wyspy sprawić tem niespodziankę; co się też podobno najzupełniej powiodło; bo Garibaldi powrócił na wyspę, nieprzeczuwając wcale zmiany, jaka tam w czasie jego niebytności była zaszła.“ Tak pisze *Movimento* genewski.

— Jedną z najtrudniejszych prac nurków angielskich, którzy za pomocą dzwonów zgęszczonem powietrzem napełnionych spuszczają się na dno morza i stamtąd dobywają zatopione rzeczy, było wydostanie skarbu z zatopionego okrętu w porcie Galle u wyspy Ceylon. Okręt ten wiózł był przed laty 300,000 funtów sterlingów w złocie i srebrze, a skarb ten był umieszczony w spodniej części okrętu w umyślnie na to urządzonej komorze żelaznej. Wydostanie tego skarbu było dla tego niezmiernie trudnem, iż musiano ściany żelazne tej komory przepiłować w kilku miejscach, żeby sobie do niej otwór dostateczny zrobić. a powtóre, że zanim nurkowie dostali się do tułowu okrętowego, musieli się przekopać przez piaski, które na 9 stóp grubo zamuliły okręt. Przezwyciężono jednak wszystkie trudności i całkowicie wydostano skarb zatopiony.

— *„Pneumatic-Dispatch-Company“* — towarzystwo mające na celu przesyłać w obrębie Londynu listy i paczki małe za pomocą ciśnienia powietrza w rurach — odbyło w Birmingham kilka prób na większy rozmiar, a te wypadły tak pomyślnie, że wkrótce towarzystwo zacznie zakładać w Londynie podziemne rury. Pierwsze przedsiębiorstwo zajmie przestrzeń przeszło jednéj mili angielskiéj. Rury użyte do tego mają 2½ stóp średnicy w świetle, są bardzo mocne i szczelnie spajane. Przesyłka listów i paczek odbywać się będzie za pomocą rozrzedzania i zgęszczania powietrza w rurach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Medyolan 28 listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* donosi o wybuchnieniu w Palermie niespokojności; lecz Wiktor Emanuel nie z tego powodu ale w skutku niepogody odroczył swój wyjazd do Sycylii. Były poseł piemoncki w Neapolu, margrabia Villamarina, powrócił do Turynu. (Wiadomość w téj depeszy zamieszczoną, lecz nieco odmienną, mieliśmy już w telegramie w nocy odebranym i zamieszczonym na końcu zeszłego numeru. P. R. C.)

Genua 28 listopada. Na tutejszych warsztatach okrętowych rozpoczęto znów budowę dwóch fregat wojennych. Biskup z Loretto exkomunikował duchowieństwo tamecznego opactwa Santa-Casa, dlatego że przyjmowało króla Wiktora Emanuela.

Paryż 28 listopada. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza nominacyę hr. Flahault na posła w Londynie.

Bern 27 listopada. Rada związkowa uchwaliła dziś obszerne postanowienie, względem wniosków mających być przedłożonemi Zgromadzeniu narodowemu o zaopatrzenie armii związkowej w broń.

Londyn 27 listopada. Bióro Reutera donosi z Berna, iż rząd sardyński w nocie napisanej do Rady związkowej protestował przeciw sekwestrowaniu dóbr kościelnych w kantonie Ticino i nalegał na przywrócenie dawnego stanu rzeczy. (Rząd kantonalny w Ticino nie sekwestrował dóbr kościelnych, lecz tylko zatrzymał dochody tych dóbr, które należały do biskupstw lombardzkich, a to w celu utworzenia odrębnej dyecezyi. P. R. Cz.)

Kassel 28 listopada. Jutro w południe nastąpi otwarcie Izby deputowanych przez ministra spraw wewnętrznych p. Villmar.

Coraz głośniéj mówią o układach dyplomatycznych między dworami europejskiemi w celu zakończenia zgodnie obecnych oporów o Włochy. Jakie warunki stawiają dwory sprzyjające nowemu stanowi rzeczy, tego nie wiadomo, wszakże nie można przypuścić, aby Francya zupełnie też same kładła warunki co Anglia. Rządy niemieckie przemawiają za zabezpieczeniem praw Burbonów neapolitańskich.

Wiadomości z Włoch, jakie znajdujemy w dzisiejszych dziennikach wieczornych, są dla czytelników naszych już przestarzałe, gdyśmy im wczoraj podali depesze telegraficzne z Turynu do 28go dochodzące. Przypuszczenia szturmu do Gaety lada chwila oczekują, jak to zapewnia *Constitutionnel*, a bój może być zaciętym, gdyż w twierdzy mają działa gwintowane daleko niosące. *Gazeta augsb.* mówi, że finanse króla Franciszka II w Gaecie są wyczerpane, że król cofnął z banku londyńskiego kapitały, i takowe już poczęści spotrzebował na opłatę wojska.

Niespokojności szerzące się w Abruzzach, a świeżo wybuchłe także w Sycylii, dają rojalistom otuchę; wszelako wojsko piemonckie przywraca spokojność. Ten stan rzeczy zapewne tak długo trwać będzie, dopóki król w Gaecie pozostanie.

Z Civita Vecchia donoszą 22go, że 19go na pokładzie okrętu hiszpańskiego wojennego przybyła tam owdowiała królowa neapolitańska, macocha króla Franciszka II wraz z dziećmi swemi i licznym orszakiem i natychmiast udała się do Rzymu. Nazajutrz na innym parowcu wojennym hiszpańskim przybyła hrabina Trapani, i podobnież odjechała do Rzymu. Nareszcie 22go parowiec pruski przywiózł do Civita Vecchia nuncyusza apostolskiego i posłów: rosyjskiego, pruskiego, austryackiego i saskiego. Na innym parowcu francuzkim przybyło wielu oficerów z rodzinami. Bióra Reutera donosi z Rzymu 24go; że spodziewają się tam niebawem i króla Franciszka II, który wydał do posłów odezwę, oświadczając, że chociaż przebywać będą w Rzymie, on zawsze ich uważać będzie tak jak gdyby byli przy nim uwierzytelnionymi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Londyn 29 listopada. Bank londyński zniżył napowrót diskonto na 5%.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 29 listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	325	319
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	72½	71¼
Srebro nowe. . . . złr.	139	137½
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 40	11 20
Napoleondory 20-fr. . . . „	11 15	10 95
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 50	6 40
„ austryackie . . . „	6 60	6 50
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	8 —	87 —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	67 —	66 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . „	77 50	76 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	158	156
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100	99
Wiedeń 29 listopada (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń . . .	118	50
Hamburg 100 marków . . .	106	50
Londyn 10 ₤. . . .	138	50
Paryż 100 franków . . .	56	50
Dukat . . .	6	57
5% Metaliki . . .	65	40
„ „ na walutę austr. . . .	61	75
4½% „ . . .	58	—
4% „ . . .	52	—
3% „ . . .	—	—
Losy z roku 1834 . . .	—	—
„ „ 1839 . . .	123	50
„ „ 1854 . . .	91	—
„ „ 1860 . . .	87	75
„ Kredytu ruchomego . . .	106	75
Pożyczka narodowa. . . .	77	40
Obligacye indemn. galic. . . .	66	—
Akcye bankowe . . .	743	
„ kolei północnéj . . .	1973	—
„ kredytu ruchomego . . .	173	30
„ kolei francusko-austryackiéj . . .	286	—
„ „ nadcisańskiéj . . .	147	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%	157	—
Lwów 27 listopada		
Dukat holenderski . . .	6 59	6 50
„ austryacki . . .	6 61	6 54
Półimperyał rosyjski . . .	11 38	11 18
Rubel rosyjski . . .	2 21	2 17
Talar pruski . . .	2 11	2 6
Pięciozłotówka polska . . .	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon. . . .	85 43	84 63
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	67 23	66 55
Pożyczka narodowa bez kupon. . .	78 85	77 75
Warszawa 27 listopada		
Półimperyały . . . rubli	—	5 46
Obligi skarbowe . . . „	90 87	90 37
kupon . . .	—	— 3⅓
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 64	13 61½
kupon . . .	—	— 25⅚
Wrocław 28 listopada.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	70⅔	–
Polskie bilety bankowe . . .	89¼	—
„ listy zastawne . . .		86⅝
Poznańskie listy zastawne 4% . . .	101½	—
„ „ „ 3½% . . .	—	94¾
Obligi kolei krak.-szląsk. . . .	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu

Przyjechali od 28 do 29 Listopada.

HOTEL DREZDEŃSKI. Katarzyna Bikow obyw. z Rosyi. Julian Magier kup. z Wiednia. Gabryani rotm. huz. z Galicyi.

Wyjechali: Marceli Krzyczkowski ob., Józef Misiągiewicz plenipotent do Tarnowa. Józef Czerniczek wł. dóbr do Wadowic. Julia bar. Borowska wł. dóbr do Sieniawy. Antoni Boguszewski wł. dóbr do Strzelec. Karol Trzeciak wł. dóbr do Galicyi.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
28	2	326 24	+ 6'2	71	zachodni słaby	pogoda z chmurami	deszcz		
	10	326 49	4 9	71	„ „	„ „		+ 2'8	+ 6' 0
29	6	330 67	3 0	81	„ „	„ „			

W Drukarni „CZASU." Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*